

Uspołecznic telewizję!

12 października 2007

Dlaczego inne poglądy, niż te, które wyznaje garstka najbogatszych i posłuszni im politycy, nie znajdują swego miejsca w mediach? Dlaczego dziennikarze prasowi i telewizyjni o wielu ważnych dla społeczeństwa sprawach nie chcą mówić lub mówią nieprawdę?

Czyżby w Polsce była cenzura i ustrój totalitarny? Nie, bo totalitaryzm to przeżytek i nie da się go długo utrzymać. W III RP dziennikarze mogą pisać co chcą, ale teoretycznie, bo właściciele wielkich i bogatych tytułów, czy stacji telewizyjnych, też nie mają obowiązku zatrudniać tych, którzy wykonują swój zawód rzetelnie i przedstawiają prawdę niewygodną dla właściciela. Kto chce w mediach robić karierę, wcześniej czy później musi się zeszmacić, bo media potrzebują ludzi dyspozycyjnych, a nie uczciwych i myślących.

Dowodzi tego największe i najbardziej wpływowe medium, publiczna telewizja, wobec której przy okazji wyborów parlamentarnych wysuwa się wiele zarzutów o brak obiektywizmu?

KTO TU JEST DYSKRYMINOWANY?!

Co jakiś czas słyszymy z ust polityków (tych, którzy akurat są w opozycji i na media wpływu nie mają), że media są stronnice i władza trzyma je w kieszeni. To wszystko prawda. Polska to kraj wielu nierówności, dyskryminuje homoseksualistów, kobiety, ateistów i inne grupy społeczne. Najbardziej jednak, jak się okazuje, dyskryminowaną grupą są politycy. Taki przekaz można było odebrać oglądając ostatnią konferencję prasową Andrzeja Lepera, który krytykując brak bezstronności w mediach, wyliczał co do minuty ile miejsca w sierpniu br. na antenie publiczna telewizja poświęciła PiS (2 godziny), a ile Samoobronie (20 minut). Te zarzuty z ust polityka, jakby nie było, z pierwszych stron gazet, pobudzają jednak do innej

refleksji. Lepper naiwnie wywodził, że procent w sondażach powinien mieć swe odbicie w miejscu na antenie. Naiwnie, bo jest przecież dokładnie odwrotnie i to czas dany na antenie kreuje wyniki w sondażach. Inna sprawa, że np. Polska Partia Pracy w sierpniowych sondażach osiągnęła 2 procent i z tej racji otrzymała zero minut na antenie.

Ale zostawmy polityków. Problem braku obiektywizmu poruszają oni przecież raz na cztery lata, a nie chcą widzieć, że media nie są bezstronne i demokratyczne także przez cały ten czas między wyborami, w którym nasze życie tak samo się toczy.

Czas antenowy publicznej telewizji wypełniają różne, ale skrzętnie wybrane grupy interesów, które albo ten system wspierają, albo są mu obojętne. Dla przeciwników miejsca nie ma. Znajduje się czas dla katolików, co można zrozumieć, bo jest ich niemało. Są jednak w kraju i inne wyznania. Dlaczego więc, gdy włączymy telewizor w niedzielny poranek, na jedyne trwa msza katolicka, na dwójce występuje ksiądz katolicki, a na trójce inna msza, także katolicka.

POD DYKTANDO BIZNESU

Są w tym kraju kapitaliści. Niestety. Jest to wąska grupa w stosunku do pracowników, ale w naszym kraju wszechmocna, toteż i w telewizji publicznej w sprawach gospodarczych i społecznych zajmuje 100 proc. czasu, w którym prezentuje swój wąski grupowy punkt widzenia, mający zabezpieczać jej interesy. "Fakty, ludzie, pieniądze", "Firma", "Portfel", "Bilans Dnia" – TVN24, "Serwis ekonomiczny", "Biznes tydzień", "Biznes i ekonomia", "SpełniONA w biznesie" (nie chodzi tu bynajmniej o jakiś inny rodzaj orgazmu), "Plus minus" – TVP3, "Ekonomiczny Kalejdoskop Jedyńki" – TVP1, "Wybierz gospodarke" – Polsat. To tylko niektóre programy, w których dzień po dniu robi się ludziom wodę z mózgu. Niektóre z nich są nadawane w ciągu jednego dnia trzy, a nawet cztery razy dziennie.

Nie jest oczywiście tak, że telewizja udaje, że w kraju są

tylko pracodawcy i nie ma pracowników. W "Kurierze biznesu" z 17 września można było usłyszeć newsa: "Pracownicy są coraz bardziej zadowoleni" i komentarz o tym, jak to rosną płace i ludziom żyje się coraz lepiej. Nie były to jednak słowa jakiegoś pracownika. W tle mignął tylko jakiś facet, bez oznak zadowolenia popychający przed sobą wózek na fabrycznej hali. Chwilę potem słowa o tym "pracowniczym triumfie" obrazowała jakaś konferencja prasowa Konfederacji Pracodawców Polskich, na której zadowolona Henia Bochniarz oznajmiała dziennikarzom ten sukces, który widz miał przyjąć jako jej osobisty wkład dla dobra społeczeństwa.

No właśnie, organizacja tej pani o złowrogo brzmiącej nazwie "Lewiatan" nie skupia nawet 1 procent mieszkańców Polski, ale zdaniem "obiektywnych" mediów, to ona jest najbardziej reprezentatywna, by przedstawiać interesy pracowników. Organizacja, której obiektywnym celem jest wyzysk pracowników, w telewizji często robi za eksperta i niemal mecenasa ludzi pracy.

PROSTE PYTANIA

Nikt w tym kraju nie pyta, dlaczego się tak dzieje. Pracownicy też mają swoje organizacje, znacznie liczniejsze niż organizacje pracodawców i choćby z tego powodu w myśl demokratycznych zasad, gdyby naprawdę obowiązywały, miejsca na wizji powinni mieć więcej. Dlaczego w takim razie miejsca tego wcale nie mają? Co telewidzów, w 80. procentach pracowników, obchodzą interesy grupki biznesmenów, w dodatku całkowicie mu przeciwne? Telewizja natomiast przedstawia co najwyżej migawki z jakiejś związkowej manifestacji, opatrując je jadowitym komentarzem o niesłusznym roszczeniach pracowniczych, po to, by ciągle dzielić, osłabiać i nastawiać przeciw sobie świat pracy. W pożał się boże "publicznej" telewizji o interesach i problemach ludzi pracy wypowiadają się sprzedajni pożał się boże "eksperci" z opłacanych przez biznes tzw. niezależnych instytutów, jak choćby Instytut A. Smitha. Tworząc wokół siebie aurę niezależności i profesjonalizmu, wciskają

społeczeństwu kit. Dlaczego nie zastanawia nas, że w rzekomo publicznej i demokratycznej TV jest "Puls Biznesu", a nie ma "Pulsu Związkowca"? Dlaczego nie ma programów, których gospodarzami byłiby ludzie reprezentujący pracownicze interesy, którzy mogliby wspólnie z lewicowymi ekonomistami i innymi ekspertami, z punktu widzenia większości, powiedzieć, co myślą np. o obniżkach podatków dla najbogatszych, o uelastycznianiu rynku pracy, o polityce mieszkaniowej, wyrazić swoje poglądy i oczekiwania na kwestię opieki zdrowotnej, edukacji, polityki społecznej? No właśnie, dlaczego w telewizji, która ma największy wpływ na kształtowanie poglądów, postaw i wyborów, w prezentowanym przez nią dyskursie głos pracowników nie jest obecny? Zamiast tego w imieniu pracowników wypowiadają się pracodawcy, albo politycy. A gdzie demokracja i społeczeństwo obywatelskie? Jak je budować, jeśli społeczeństwu knebluje się usta? Dla organizacji społecznych o sprzecznych z kapitalistami interesach w telewizji miejsca nie ma.

Zastanawialiście się, jak wielki wpływ telewizja ma na kształtowanie naszych postaw? W dużej mierze, jaka jest telewizja, takie jest społeczeństwo i państwo. A telewizja łączy non stop przez 24 godziny na dobę. Nad telewizją nadal unosi się duch Josepha Goebelsa i jego znanego stwierdzenia, że kłamstwo powtórzone 100 razy staje się prawdą. Żyjemy w cywilizacji obrazkowej i z tego powodu moc telewizji jest tak wielka, a w rękach naszych wrogów jest skuteczną metodą pacyfikowania społeczeństwa.

KŁAMSTWA PROWOJENNE

Mimo tej wściekłej propagandy, możemy być pełni podziwu dla Polaków, którzy jak obrazują sondaże, potrafią czasem wbrew tej propagandzie mieć własne zdanie. Już w 2001 r., kiedy NATO bombardowało miasta Jugosławii, media, popierając stanowisko rządu polskiego, cynicznie uzasadniały tę zbrodnię. Mimo to, większość Polaków potrafiła się temu oprzeć i choć na antenie telewizji panowały nastroje prowojenne, to sondaże wyraźnie

wskazywały, że większość społeczeństwa myśli inaczej. W telewizji pojawiały się jednak tylko nieliczne wyjątki, które sprzeciwiały się wojnie, a które – jak listek figowy – miały zasłaniać brak pluralizmu publicznych mediów. Polscy intelektualiści, ludzie kultury, sztuki, filmu nie zabierali w tej sprawie głosu, co o polskich “elitach” świadczy wręcz tragicznie. Tam mordowano naród i żadnemu artyście nie przyszło do głowy, by mu jakoś pomóc, choćby organizując koncerty, takie jak te, które robiono np. na Ukrainie w czasie “pomarańczowej rewolucji”, a artyści jeździli tam stadnie, popierając coś, co miało być początkiem zniewalania Ukraińców. Dobrze śpiewał kiedyś Kazik – “wszyscy artyści to prostytutki” – i niewiele się od tego czasu zmieniło.

Autor: Jarosław Augustyniak

Źródło: [Trybuna Robotnicza](#)